Nr 576. Kraków, Czwartek 31 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupozyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Golda schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Bitwa

Wyszykowały się I-go Legionu równym, poważnym frontem.

Sino niebieski pluton za plutonem na zakręcie placu, wyłaniają się z frontu. W kilku chwilach, wielka kolumna czwórkowa gotowa już jest do wymarszu. Wymarsz smutny i radosny, konieczny, a przecie z takiem zakłopotaniem przyjęty przez miasto. Chciało mieć Legion u siebie na wilji... Mieszkańcy drzewko żołnierzom wyprawiać mieli...

Widać w oczach ludności zalegającej chodniki myśl szczerą, delikatną i jakby pewne zawstydzenie, że gdy oni tu w mieście wilję będą obchodzić, my tam gdzieś w polu... w okopach, w szturmie, lub już ranni...

Orkiestra gra „Hej strzelcy wraz“. Szeregi rzekłbyś jeszcze silniej same w sobie okrzepły.

Na czoło kolumny wyjeżdża podpułkownik K. Sosenkowski z kilkoma oficerami. Jakaś pani wyrywa się z tłumu, podaje białe chryzantemy, chce coś powiedzieć, ale ucichła. Dalej występuje z grupy szanowny siwowłosy delegat, odkrywa głowę, ma przemówić.

Cisza się rozpościera nad rynkiem. Sędziwy delegat patrzy przez załzawione okulary, chryzantemy się bielą na siwym mundurze dowódcy, aż w ciszy tej i w powadze rozstania, stary jegomość zaczyna: „W imieniu tych...

Wiemy, z tak dawna wiemy... W imieniu tych wszystkich, którzy tak długo czekali, póki nie zaczną „nasi bić w tarabany“.

Słońce zachodziło, tchnąc na twarze jakąś łunę i krwawiąc w listkach ofiarowanego kwiatu.

Ruszyliśmy drogą jakiej nie streści żaden poemat i niezawrze w sobie najlapidarniejsze słowo. Drogą i krajem, gdzie bili się ludzie.

W rowach przydrożnych leżą nieszczęsne pocharatane konie, w dolinach wyświechtane łysiny ze słomy postojów. Na gościńcu, na polach, puste blaszanki konserw, wdeptane w błoto naboje, to znów przez górę wyrznięta szara pręga okopów. Drzewa poranione, gałęzie ostro złamane wystrzałami, ówdzie dom z rozwalonym przez granat oknem. Pod nogami kałuże krwi rzniętego bydła, kości, stare czapki żołnierskie.

22 grudnia 1914 r. ponure wietrzne południe zastało I Legion w okolicy skąd widać było lesiste rozfalowane pięknie góry. Żołnierze szli wesoło, prawiąc wciąż o Bożem Narodzeniu, a na gwerze jednego z nich tkwiło drzewko, chyba najpiękniejsze, jakie w tym roku ujrzeć można było w Polsce. W lufę karabinu zatknął sobie żołnierz gałązkę choiny, uwiesił na niej dwie kartki, które niedawno z domu był otrzymał, zaś gałązki, niby włosem anielskim opasał źdźbłem słomy, najwierniejszej towarzyszki losów żołnierskich.

Teren, leżący przed nami objęty był walką. Pewne jego przestrzenie zalegała podejrzana złowroga cisza, z innych rwał ogień karabinowy, niczem nieustanne trzaskanie suchych biczów, biegnące ze świstem, aż ku nam.

Mieliśmy wyprzeć nieprzyjaciela z pozycyi. opanować wieś i wzgórza, odnośną na karcie znaczone cyfrą.

Jakże innych nabiera barw krajobraz, gdy walczyć wśród niego wypada, w jak zagadkową moc przyoblekają się cyfry wzgórz, gdy mają się stać miejscem zwycięstwa lub śmierci.

W las, który wziąć należało, prały już szrapnele naszej artyleryi, kwitnąc coraz na jego granicy biało-rudym kwiatem dymu. W bujnej toni wzgórz łyskały się krótkie miecze blasku wybuchów armatnich. Pociski nieprzyjacielskie zaciężyć chciały nad mrowiskiem do boju idącej piechoty.

Atak, prowadzony przez majora Rydza, obciskać jął wzgórza. W szczegółach wykonywali zadanie kapitan K. Drewniak i Bukacki.

Pierwszy sunął wolno swą linią tyralierską naprzód, pod ogniem karabinów i karabinów maszynowych, drugi wszywając krytym ściegiem marsz swych kompanii pod wzgórze, zachodził z boku.

Nieprzyjaciel, naciskany z dwóch stron, tu przewagą ognia, tam uwikłany sznurem naszej tyralierki, nie wytrzymał szturmu, prócz strat dając nam przeszło 400 jeńców. Nasz oddział atakujący tak się rozochocił, że mackami buńczucznych patroli sięgał już późno w nocy daleko poza własne pozycye. Wtedy między innemi z 7 ludźmi podof. Świderski, wziął do niewoli wyższych oficerów Benderskiego pułku z podpułkownikiem na czele, ogarniając ich w budce dróżnika przy stacyi telefonicznej już na stronie rosyjskiej. Prócz podpułkownika wzięto wtedy dwóch kapitanów, dwóch poruczników, 3 podporuczników i 28 ludzi.

Noc już była zupełna, gdy ściągać jęły rozgłośne tętna walki ku jej ośrodkowi, źródłu, t. j. na odprawę do kwatery podpułk. Sosnkowskiego.

Ściągano tam, wśród gęstej, wilgotnej nocy, wśród ciągle nowych oddziałów z jeńcami, między rannymi, których niesiono do doktora R., gdyż każdy chce, by go dr R. opatrzył.

Nasza prawdziwa polska bitwa:

Na froncie gwałtowna kanonada, 17-letni strzelcy we 2 we 3. odprowadzają po 20—30 jeńców rosyjskich, chłopów jak tury. Tu wykliuanie, tam ktoś woła „a to ci bycze święta“ — ten znów: „Kazik żyjesz?

— Żyję.

— Nieprawda!

I w odpowiedzi radosne: Jak Boga kocham.

Na podwórzu tłumi się i wciska w stodołę dyżurny pluton kawaleryi. W sieni nieomal jeden na drugim stoją ordynansi batalionów, każdy się z męstwa swego baonu spowiada. — W izbie maleńkiej chałupy, przy trzaskającym kominie, zgromadzenie, jakiego tyle lat nie znała Polska. W półmroku, półświetle, tęgim półkolem stoją oficerowie, zdają relacyę i biorą na jutro tę rzecz wśród rumiennych żołnierzy polskich, niezawodną i nigdy niezawodzącą: Rozkaz.

Do snu kładł się podpułkownik, gdy wprowadzono jeńców — oficerów rosyjskich. Weszły tedy grube rosyjskie płaszcze i te tak dobrze znane, na bakier zarzucone czapki.

Nienawiść na śmierć i życie weszła do izby...

Wywiązała się rozmowa między naszym komendantem i tamtym, któremu dziś rozbito dwa bataliony, pokonanym. Dowódca rosyjski widocznie nie mógł się pogodzić z tą myślą, że walczy z Polakami.

„Poddani tego samego państwa“....

I dotkliwa prawda, że u tych poddanych siedzi na łaskawie udzielonym zydelku w niewoli, odbierała mu właściwie wszelką możność porozumienia się.

23 grudnia strzelanina na rozwijającym się froncie poczęła jeszcze wzrastać. Dnia tego ostatecznie rozprężyć się miała żmija naszego ognia i wstrzymać jej wypadło masę rosyjskiego naporu. Front wyciągnął się tak dalece, że pchnięto weń wszystkie rezerwy.

Poszli trzymać wąwozy, czuwać by się w nie, niby napół obcej ziemi nie wcisnęły szare grudy kolumn rosyjskich, na lewo komendanci: Olszyna, Fleszar, Grudziński — na prawo jeszcze dalej posunął się komendant Rylski. Około godziny 11 rano brakowało już amunicyi. Szeregi nasze strzelały z karabinów rosyjskich, których podczas walki poprzedniej zabrano bardzo wiele, jakoteż i nabojów.

Walczące strony zbliżały się do siebie, gryząc się i szarpiąc coraz zajadlej. Zwłaszcza na lewem skrzydle gwałt akcyi nieprzyjacielskiej powiększał się. Dochodziło tu do 16 ataków na bagnety.

Ogień artyleryi, rzecz prosta, opuścił walczące fronty i szukał rezerw. Strasznemi wyrwami ziemi szukał po zaroślach, słupem rozdartej gleby pędził po stoku, to znów zacinał się, waląc z uporem tuż obok chałupy, z której całą tą arcytrudną sprawą kierował podpułkownik Sosenkowski.

Kierownictwo mozolne, ciężkie przy wyciągniętym froncie i bez rezerw, gdy nieprzyjaciel, mimo niezmierne straty, pcha się naprzód i zmieniać może swe siły.

Chałupa drży od wystrzałów, oprzędza ją zewsząd, • k strun zrywanych brzęczenie, syk kul karabinowych.

Przed dowodzącym kupka pomiętych świstków — to meldunki z linii ognia. Pod ręką blok do pisania rozkazów.

Ordynans, który tylko co wrócił od swego oddziału, drży jeszcze z gorącego podniecenia walką. Utytłany w glinie, za paznogciami pełno ziemi. Nie paznogcie to są już — lecz pazury. A usta spękane, granatowe.

Są już w ogniu dwie doby i jeszcze nic nie jedli.

Nic prawie dowieść niepodobna. Wozy się w nocy pną pod górę (z daleka w dole, jak sznury złote, drżą światła sierżanci prowiantowi pochrypli od krzyku, z koni dech ostatni wypierają, lecz przemożne błoto wsysa całą tę żmudę bezpowrotnie.

Ordynans wraca „na linię“ z karteluszkiem w garści. Jest on jednym z tych węzłów, małych, a ważnych, przez które myśl i zdolność dowódzcy dobiega frontu, by tu ogniem wybłysnąć.

Ataki nieprzyjaciela na nasze lewe skrzydło, jego chytre przebiegłości wśród wąwozów, cała jego praca dzisiejsza zostaje udaremniona. Bataliony Fleszara, Olszyny, Grudzińskiego stoją twardo, jak ich dowódzcy, i nie uradzi im wyborowa dywizya piechoty, specyalnie na sforsowanie odcinka, przez nasz legion zajmowanego, przysłana.

Wrogie linie, już dwie doby leżące naprzeciw siebie, poczynają wśród strzałów rozmawiać z sobą, dzieli je bowiem przestrzeń 30 do 40 kroków.

— Poddajcie się — woła nasz.

— „Sibirskije strielki nie poddajutsia“.

Inna rzecz, że w boju na bagnety te „sybirskije strielki“ nie mogły wytrzymać odwagi i siły ducha naszych żołnierzy. Ogromny drab padał na kolana przed małym strzelcem, wołając: „nie zabijaj, panoczku“!

Z całej linii z ust do ust idą wśród ognia „ostatnie wiadomości“.

Ten, padając, krzyknął: Niech żyje Polska! Legioniści, naprzód!

Tamten się dziwi: żebyś wiedział, jak bagnet mięko wchodzi w ciało.

Inni ubolewają, że Belina został ranny na progu kwatery podpułkownika Sosenkowskiego, gdy szedł ze skargą, iż jego kawalerya w tym boju współpracować nie może.

W ogniu, w huku dział, zapada czarna noc.

Dnia 24 grudnia 1914 r., słodkiego dnia wilii, bój nie zelżał ani na chwilę.

Do kwatery dowódzcy coraz przybywali oficerowie „po sytuacyę“, dzielni, spokojni. Trudno inaczej powiedzieć, jak tylko, że czar polskiego uporu i wytrzymałości, że najwyższa cnota wojenna spełniała się tego dnia, zwłaszcza, gdy na centrum pozycyi przypuścili Rosyanie szturm, przygotowany piekielnym ogniem artyleryi, walącej w okopy.

Tam właśnie, mając obok siebie rannych i zabitych — w okopach śmierci i bohaterstwa— bronili się nasi żołnierze, póki pysznym atakiem na bagnety nie zgarnął Rosyan ze wzgórza, komendant Kuba-Bojarski, biorąc przytem do niewoli kilkudziesięciu jeńców.

Kuba-Bojarski, tegoż dnia ugodzony śmiertelnie kulami karabinu maszynowego, był typem oficera polskiej piechoty. Przezacny w stosunku do żołnierzy, niestrudzony w marszu, twardy dla wroga, stanowić będzie wzór z linii tych samych, co to lat temu przeszło sto drogą na Egipt do Polski maszerowali.

Wieczór wigilijny zastał nas w boju na posterunkach. Jakoś między jednym meldunkiem a drugim — skorzystał z chwili porucznik kawaleryi Orlicz (było to na kwaterze u pułkownika Sosenkowskiego), oznajmiając, że ma ze sobą opłatek.

Oficerowie zmieszali się. Adjutant, piszący rozkaz, pochylił się nagle nad stołem, drgający uśmiech spowinął usta wszystkich. Mimo ryku ustawicznych salw, łamanie opłatka słychać było tak cicho i wyraźnie, jakby słyszeć możne było samo szczęście, gdyby widomem i namacalnem dzielić się tak mogli ludzie między sobą z ręki do ręki.

I znów bezsenna noc trzecia.

Przychodzi rozkaz Dywizyi, że cofać się mamy z zajmowanych dotąd stanowisk. Powoli wywlekają się z okopów pojedyncze sekcye i plutony.

W lesie śmierdzi prochem i ckliwą wonią trupów.

Powoli ostyga straszliwa linia. Kilka oddziałów ściągnęło już na drogę. Sanitaryusze unoszą rannych, bolejąc nad śmiercią wyższego kolegi Kołoszka (Buława), który zginął na posterunku.

Ranni I. legionu prawie nie jęczą. Żołnierze mówią o pozostałych tam na tej linii na zawsze... Olbrzymia wiara w życie prześwieca w hartownem umieraniu naszych żołnierzy i w pamięci, jaka o nich zostaje między żywymi.

Śmierć w szeregu - polskim nie jest żadnym dylematem. Jest czemś bez porównania mniej ważnem od zwycięstwa.

Drugi rozkaz Dywizyi każe znów objąć opuszczone pozycye. Wróciliśmy na nie w nocy, wyrzucając nowych gospodarzy naszej placówki bagnetami.

Wyborowa dywizya rosyjska specyalnie, jak to jeńcy zeznawali, na przełamanie tego frontu sprowadzona, znów we wrzasku karabinów leżała całą noc przed cienką linią I. legionu bezsilna.

Nazajutrz, 25, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, przycichło. Gęsta mgła nie pozwalała na walkę artyleryi, a ogień karabinowy osłabł. Koło g. 10 rano przyszedł rozkaz z dywizyi, iż będziemy zmienieni przez nowe siły, a przy tej okazyi generał, — „dowódzcy, oficerom i całemu polskiemu legionowi, za jego nadzwyczaj mężny bój, jakim legion c. i k. wojska oraz c. i k. landwerę wspomagał, wyraża w Imieniu Najwyższej Służby najgłębsze uznanie i najgorętsze podziękowanie“.

Oddziały nasze zeszły z pozycyi, zostawiając przed sobą stosy nieprzyjacielskich trupów (w pułku rosyjskiej piechoty benderskim zeznali jeńcy, że po tych czterech dniach kompanie jego liczą 20—40 ludzi) u wroga sławę „otczajannych polskich ochotników“, podziw wśród szeregów współwalczących armij i najcenniejsze, tak dawno, żołnierskim trybem, między sercem polskiem a ziemią niewiązane: Z rany niesionego żołnierza, w świście kul, w łomocie armat na grudy spływającą krew.

Wciąż tymi rubinami nizana jest wieczna...

Juliusz Kaden,
oficer przy sztabie I Legionu.

Wojna.

Cesarz do armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 grudnia.

Cesarz wydał następujący rozkaz do armii i do floty:

Od pięciu miesięcy kończącego się roku znajduje się monarchia w wojnie przeciw licznym, silnym nieprzyjaciołom, do której zmuszono ją i jej wiernego sprzymierzeńca. Rzut oka wstecz na stałą wytrzymałość, ochoczość do walki i gardzącą śmiercią dzielność Mego wojska daje widokowi w przyszły rok wojenny podnoszącą nadzieję, że austro-węgierscy wojownicy na lądzie i na morzu także i najcięższym próbom, jakie wojna może nałożyć na wojskowe cnoty, sprostają z honorem na pomyślność ojczyzny. Z pełną boleści wdzięcznością wspominam o tych wielu, którzy na krwawem polu bitwy dali życie za naszą słuszną sprawę. W najgorętszem uznaniu pozdrawiam wszystkich Moich dzielnych. Oby przy pomocy Bożej Nowy rok doprowadził ich do zwycięstwa.

Wiedeń, dnia 31 grudnia 1914.

Franciszek Józef.

Czerwona księga.

Wiedeń, 31 grudnia.

W tych dniach wydana zostanie austro-węgierska Księga czerwona, która już od tygodnia znajduje się w druku.

Prowizoryum budżetowe.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 grudnia.

„Wiener Zeitung“ ogłasza prowizoryum budżetowe za czas od 1 stycznia 1915 do 30 czerwca 1915.

Bilanse.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 grudnia.

„Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa w sprawie sporządzania bilansów podczas wojny.

Akcya ratunkowa dla wychodźców polskich w Czechach.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Praga, 31 grudnia.

W gmachu sejmowym odbyło się wczoraj posiedzenie konstytuujące krajowego komitetu ratunkowego dla zbiegów wojennych a mianowicie dla Polaków, którzy schronili się do Czech. Na czele komitetu stoi prezes krajowej komisyi administracyjnej hr. Schoenborn, który w mowie otwierającej posiedzenie oświadczył, że zadaniem komitetu jest skoncentrowanie całej akcyi opieki nad zbiegami, rozpoczętej już przez rozmaite instytucye.

Przedstawiciel prezydyum namiestnictwa komisarz powiatowy Janka zapewnił komitet o czynnem poparciu ze strony namiestnictwa i doniósł, że namiestnik hr. Thun ofiarował na cele akcyi komitetu 2000 koron. Na ręce komitetu jeszcze przed ukonstytuowaniem przesłano rozmaite ofiary, między innemi od pewnego polskiego szlachcica, mieszkającego w Wiedniu, który nie życzy sobie, aby nazwisko jego podawano, 4000 kor.

Wybrano komitet wykonawczy, który po Nowym Roku rozpocznie czynność.

Druga linia odwrotowa Rosyan.

„Reichspost“ donosi:

Kopenhaga, 29 grudnia.

Pisma warszawskie, które tutaj otrzymano, donoszą, że **Wilno zostało wybrane jako nowy punkt oparcia dla rosyjskiej akcyi wojennej.** Wilno zostanie ufortyfikowane.

Znużenie armii francuskiej.

„Berliner Lokal-Anzeiger“ donosi:

Genewa, 29 grudnia.

Ostatnie sprawozdanie dzienne generalissimusa francuskiego Joffre'a podnosi, że zły stan pogody jest powodem małoznaczności wczorajszych akcyj wojennych. Sprawozdanie przyznaje, że **wojska francuskie i angielskie poniosły porażkę pod Hollebecke i że w okolicy Rennes i Perthes artylerya niemiecka wystąpiła bardzo silnie.**

Co do ogólnej akcyi wojennej, to prasa tutejsza zaznacza, że w rzeczywistości **widnieje znużenie wśród wojsk francuskich we Flandryi, nad rzeką Aisne i w Szampanii.**

Generał Pau u w. ks. Mikołaja.

„Kreuzzeitung“ donosi:

Bruksela, 29 grudnia.

Wedle wiadomości, które tutaj nadeszły, **generał Pau, wódz wojsk francuskich pod Verdun, udał się do głównej kwatery Rosyan, ażeby z w. ks. Mikołajem umówić się co do skombinowanego planu wojennego.**

Nowe straty angielskie na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 31 grudnia.

„Times“ donosi pod datą dnia 29 grudnia:

Wczoraj najechały cztery angielskie okręty na miny i zatonęły. Były to okręty: parowiec „Limaria“, mały parowiec „Gem“ i dwa parowce rybackie. Od świąt Bożego Narodzenia zatonęło na morzu Północnem ośm okrętów.

Rosya przeczy Anglii.

„Reichspost“ donosi:

Kopenhaga, 29 grudnia.

Petersburska Agencya telegraficzna zaprzecza stanowczo, jakoby Rosya miała swoją część wyspy Sachalin odstąpić Japonii. Wymieniona agencya nazywa wprost nieprawdziwem doniesienie londyńskiego biura Reutera, które ogłosiło wiadomość o odstąpieniu rosyjskiej części Sachalinu Japończykom.

(Nie wdając się w badanie, czy wiadomość powyższa jest prawdziwa, czy nie, stwierdzamy zajmujący fakt, że oficyalna petersburska Agencya telegraficzna zaprzecza wiadomości oficyalnego biura Reutera w Londynie. Widocznie w stosunkach pomiędzy Londynem a Petersburgiem nastąpiło jakieś rozluźnienie. — U. R.).

Przestroga angielska.

„Berliner Lokal-Anzeiger“ donosi:

Rotterdam, 29 grudnia.

„Morning Post“ wywodzi w artykule wstępnym, **że zadaniem Anglii jest przygotowanie i wyposażenie wielkiej armii.** Joffre — zdaniem wymienionego dziennika londyńskiego — **działałby nierozstropnie, gdyby podjął wielką bitwę, zanim Anglicy będą rozporządzać większemi siłami.**

(Jest albo świadomem łudzeniem opinii publicznej, albo dyletantyzmem, jeżeli „Mornigpost“ powiada, że zadaniem Anglii jest stworzenie i wyposażenie wielkiej armii. Taka rzecz nie idzie łatwo w państwach, w których istnieje powszechny obowiązek służby wojskowej, zaś Anglia, mająca system werbowania ochotników do wojska, nigdy nie zdobędzie się na wielką armię. U. R.).

Japonia nie da pomocy trójporozumieniu.

„Berliner Ztg.“ donosi:

Berlin, 29 grudnia.

Ambasador japoński w Rzymie stanowczo zaprzeczył wiadomości, że trójporozumienie prosiło Japonię o pomoc. Ambasador uczynił uwagę, że jego zdaniem **jest w każdym razie wyłączone, ażeby Japonia zgodziła się na wysłanie posiłków do Europy, nawet gdyby ją o to proszono.**

Ameryka jako rywal Anglii.

Stany Zjednoczone postanowiły w najbliższym roku rozpocząć budowę pięciu wielkich okrętów liniowych. Unia z gorączkową uwagą przygląda się perypetyom wojny światowej a skutkiem tego jest nerwowość, którejby się po pewnej siebie i trzeźwej Ameryce zaledwie spodziewano.

Dostarczanie amerykańskich łodzi podwodnych dla Anglii i Francyi utknęło. Stało się to bynajmniej nie gwoli uszanowania zasady neutralności, gdyż tej właśnie w stosunku z Anglią nie bardzo tam przestrzegano, — lecz stało się dlatego, że Stany Zjednoczone nie chciały się pozbywać swoich środków obrony. Ameryka pragnie podczas tej wojny światowej prowadzić energiczniejszą politykę zbrojeń. Wynika to zupełnie jasno z decyzyi sprawienia sobie pięciu nowych okrętów liniowych.

Przeciw komu zbroi się Unia? Angielski pisarz wojenny Archibald Hurd daje na to w „Daily Telegraph“ sensacyjną odpowiedź. Pisze on:

„Naród angielski jeszcze nie uświadomił sobie tego, że Stany Zjednoczone w najbliższym roku mogą zająć to stanowisko, które dotychczas my zajmowaliśmy jako największa potęga morska. Dziś flota Unii stoi na trzeciem miejscu co do wielkości, i faktycznie rywalizuje już z niemiecką. Jeżeli na morzu Północnem przyjdzie do bitwy morskiej i jeżeli zniszczymy niemiecką flotę nie bez ciężkich strat własnych, to pewnego pięknego dnia możemy zrobić odkrycie, że trójząb Neptuna przeszedł w ręce amerykańskie. Z każdym rokiem okręty amerykańskie są coraz większe objętością, a wzrost kosztów wcale Amerykanów nie odstrasza. Pomimo gadaniny, że obecna wojna będzie ostatnią ze wszystkich wojen, są oni zdecydowani powiększać swoją flotę, nietylko co do liczby okrętów, lecz także co do liczby oficerów i załogi.

Nie łudźmy się. Amerykańskie okręty są dobrze zbudowane i, o ile obecny personal wystarcza, także dobrze obsadzone. Nie chcemy republice insynuować militaryzmu, ale Amerykanie są widocznie o tem przekonani, że nawet gdyby potęga niemiecka została złamana, oni potrzebują floty i to większej niż dotychczas. Stoimy więc przed pytaniem, czy wobec tego i nasza admiralicya nie powinnaby w następnym roku zbudować więcej okrętów liniowych“.

Anglia obawia się więc utraty swojej hegemonii na morzu, już nie tylko na rzecz Niemiec, lecz także na rzecz Ameryki. Gdy Anglia wzięła się do niszczenia niemieckiego handlu morskiego i wzbogacenia się tym łupem, Amerykanie udaremnili tę piekna kalkulacye. Zajęli

tyle okrętów handlowych ile było możliwe, i wzięli sobie nawet pewną część niemieckiego handlu morskiego, która wskutek wojny — zawakowała. Jest rzeczą naturalną że zwiększony handel morski potrzebuje również wi[illegible]ej ochrony i dlatego Uunia buduje jeden ok[illegible] wojenny po drugim.

Wiemy z dawien dawna, że Anglia „nie bo[illegible] się bać", i te[illegible]odzaju alarmy jak Archibalda Hurda są tam [illegible]prasie na porządku dziennym. T[illegible] prasa jest [illegible] jak mimoza. Ale fakt: 5 nowych okrętów amerykańskich! — pozostaje faktem. W Ameryce panuje teraz niby angłofilia, ale to nie przeszkadza jej zbroić się do dalszej rywalizacyi z tąż Anglią o trójząb Neptuna.

W obronie naszych pań.

Korespondent wiedeński urzędowej „Gazety Lwowskiej", która obecnie wychodzi w Białej, pisze:

„Reichspost" oburza się na nasze panie, że nie odwiedzają rannych, leżących w szpitalach wiedeńskich i cytuje fakt, że jedna z dam niemieckich umiejących po polsku spotkała się w szpitalu z rannym Polakiem, który, słysząc z jej ust mowę polską, wykrzyknął z radości: „Nareszcie widzę rodaczkę!" W szpitalu owym pełniąca służbę siostra skarżyła się również na brak odwiedzin rannych Polaków i brak polskiej dla nich lektury. „Reichspost" komentuje to swoje doniesienie, pisząc z patosem: Jakto! Zbywa więc w Wiedniu na „Galicyankach", tak, że biedny żołnierz, leżący w szpitalu, nie ma nawet tej pociechy, aby poskarżyć się na swoją dolę lub podyktować list w języku ojczystym do swoich? Wystarczy przecież przejść się po ulicach śródmieścia, zwiedzić pierwszorzędne kawiarnie i sklepy, a spotka się tam wszędzie „ludzi" z Galicyi. Czyż owe damy w paryskich tualetach, z rozwianymi rajerami i brylantami jak orzechy wielkiemi, nie pochodzą może z Galicyi?

Czyż zajęcie się losem cierpiących rodaków sprawiłoby tak wiele przykrości owym zamożnym paniom? My Wiedeńczycy — kończy „Reichspost" — przyjęliśmy z serdeczną gościnnością Polaków i odczuliśmy nieszczęście, jakie spadło na ich kraj, jak swoje własne. Nie możemy jednak pojąć tego zbytku w strojach, tej chęci błyszczenia, tego odgrodzenia się od wszelkich akcyj dobroczynnych dla własnych rodaków!...

„Reichspost" puściła wodzę uczuciom „serdecznej gościnności", nie poinformowawszy się należycie. Żaden z redaktorów tego pisma nie zna widocznie polskich środowisk i polskiej działalności w Wiedniu. Wystarczyłoby mu być na koncercie polskim na rzecz tułaczy galicyjskich, urządzonym przez prof. St. Niewiadomskiego, pod egidą ks. Adamowej Lubomirskiej, a przekonałby się dowodnie, jak skromnie, wprost ubogo ubierają się nasze panie. Wszystkie klejnoty spoczywały albo w zakładach zastawniczych, albo na dnie kuferków podróżnych, a wieczorowe tualety zastąpiono bluzką lub kostjumem.

Zastanowiono także wszystkie przyjęcia, obiady i herbaty popołudniowe. Nasze, naprawdę nasze panie, zajęte są po całych dniach w kuchniach ludowych, w szpitalach — tak, w szpitalach, lazaretach i sanatoryach. Autor notatki w „Reichspost" sprawdzić to może w kuchni [illegible] „Tiefer Graben", gdzie często panie nale[illegible] rodowej arystokracyi polskiej, pełnią służbę kelnerek, gospodyń i kucharek, w kuchni przy Josefstädterstrasse, w lazarecie polskim przy Krotentalergasse itd. Znam conajmniej pięćdziesiąt pań, które pracują dziennie po kilka, a nawet kilkanaście godzin godzin, służąc swoim współrodakom. A ileż to naszych pań prowadzi na własną rękę różnorodne akcye czy to dla rannych, czy też dla wychodźców! Nie zaprzeczam bynajmniej, że zdarzyć się mógł wypadek przeoczenia, czy zapomnienia o jakimś rannym Polaku w jakimś szpitalu, czy lazarecie wiedeńskim. Nie nasza to jednak wina.

Dostęp do szpitali wojskowych, czy cywilnych w dniach i godzinach przyjęć możliwy jest tylko wówczas, kiedy poda się warcie u wejścia wyraźnie imię i nazwisko rannego. Łatwo to przychodzi paniom niemieckim. Znają się one z lekarzami, pielęgniarkami, a także i z samymi rannymi. Któraż z naszych rodaczek, czy rodaków może jednak wiedzieć, gdzie znajdują się chorzy Polacy? Dla nas jest ten sposób odwiedzania rannych niemal wykluczony. Pozostaje tylko droga oficyalna, zdobycie legitymacyj uprawniających do przebywania w obrębie szpitali, lub pozwolenia wydawanego przez poszczególne zarządy szpitalne.

Jak mozolną jest wszakże ta droga, ile pochłania czasu, ile wymaga zabiegów, o tem wiedzą ci, którzy ją przejść musieli. Mimo to nikt nie żałuje poniesionych trudów i każdy z właścicieli czy właścicielek takich legitymacyj spełnia cicho, bezimiennie i bez rozgłosu, swoje obowiązki. O najlepszych chęciach naszych pań mówi zresztą fakt, że kiedy redakcya „Kuryera Polskiego" ogłosiła, że wdrożone zostały starania mające na celu ułatwienie zdobycia legitymacyj uprawniających do odwiedzania chorych, zgłosiło się blisko sto pań, ofiarując swoje usługi.

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Śnieg i to dość gęsty padał dzisiaj przed południem przez czas dłuższy i okrył białą szatą miasto. Tak tedy stary rok kończy swój żywot wśród śniegu i roztopów.

Z Zakopanego donoszą, że tam od kilku dni spadł gęsty śnieg i przy lekkim mrozie utrzymuje się, otwierając szerokie pole sportom śniegowym. Wzgórza Antałówki i zbocza Gubałówki roją się od zwolenników saneczkowania, a wyborna sanna wywabia znudzonych zbiegów zakopiańskich na wycieczki sankami do Kuźnic, Kościelisk i Witowa.

Wiadomości osobiste. Prezydent dr Leo powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Wstrzymanie pociągów do Nowego Sącza i Zakopanego. Z dniem wczorajszym wstrzymano ruch pociągów osobowych i pocztowych do Nowego Sącza i to na obu liniach: od Chabówki, oraz od Orłowa—Koszyc.

Przerwa ta, czasowa, spowodowaną została wskutek transportów wojskowych.

Podobną przerwę zarządzono na linii Kraków—Zakopane. Pociągi wysłane w tym kierunku z Krakowa dochodzą tylko do Suchej. W najbliższych dniach ruch na tych liniach będzie z powrotem podjęty.

Podjęcie normalnego ruchu pocztowego. C. k. Inspektorat pocztowy w Krakowie ogłasza: Z dn. 1 stycznia 1915 otwiera się ruch normalny w urzędach pocztowych Kraków 1 (Urząd główny), Kraków 2 (Urząd dworcowy) i Kraków 5 (Kleparz).

Służbę nadawczą urzędu pocztowego Kraków 1 ogranicza się tylko na przesyłki wojskowe urzędu polowego 186.

Nadto zostaną otwarte i dalsze urzędy pocztowe, a to: w Podgórzu mieście, w Podgórzu-Płaszowie, na Piaskach (Kraków 4), na Kazimierzu (Kraków 6) i na Stradomiu (Kraków 7) przypuszczalnie już w pierwszych dniach stycznia 1915. Bliższy termin otwarcia ostatnio wymienionych urzędów poda się w swoim czasie do publicznej wiadomości.

Ostrzeżenie. Dyrekcya tutejszej policyi wydała ostrzeżenie, iż pewne podejrzane indywidua, przeważnie kobiety, wciskają się między żołnierzy na kolejach, dworcach i ulicach i wypytują się, skąd wracają, jaka tam jest nasza siła, jak są wyćwiczone siły zapasowe i t. d. Udzielenie podobnych informacyj nieprzyjacielowi może przynieść nieobliczalne szkody naszej armii, dlatego dyrekcya wzywa, by podejrzane osoby, wypytujące się o podobne szczegóły, oddawać natychmiast najbliższemu posterunkowi policyjnemu lub wojskowemu.

Kurs rysunku i malarstwa dla dzieci pod kierunkiem M. Niedzielskiej rozpoczyna się od N. Roku. Zapisywać się można od 10—11 przed południem, ul. Dunajewskiego 2, parter na prawo.

Gimnazyum żeńskie J. i M. Lewickich, ul. Franciszkańska l. 1, komunikuje, że nauka odbywa się bez przerwy tak w gimnazyum klasycznem i realnem, jak i w szkole normalnej. Do ostatniej przyjmuje się chłopców i dziewczęta od 6 roku życia. Oprócz przedmiotów obowiązkowych korzystają uczenice z nauki slöjdu, śpiewu, robót i t. p.

Pogrzeb ś. p. Szymona Dąbrowskiego, radcy miejskiego, odbędzie się jutro, dnia 1 stycznia, o godz. 3 po południu z kaplicy cmentarnej na tutejszym cmentarzu.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się dnia 2 stycznia o godzinie 9½ rano w kościele O.O. Reformatów.

Limanowa po bitwach. Wyjątek z listu, pisanego 25 b. m.: „Była tu pustynia, potem szalała bitwa, od której drżało wszystko. W naszym ogrodzie, położonym w pobliżu dworca kolejowego, spadły 4 granaty, na szczęście wyryły tylko doły olbrzymie, nie uszkadzając domu. W najcięższej chwili siedzieliśmy w piwnicy. Szrapnele rozbiły na naszym domu kilkanaście dachówek. W mieście straty stosunkowo niewielkie, właścicielowi limanowskich dóbr granat spalił stajnię i 40 sztuk rasowego bydła. Nędza naokoło przygnębiająca."

W sprawie uniwersytetu lwowskiego. „Kuryer warszawski" doniósł w ostatnich dniach listopada, że rząd rosyjski zamierza przenieść dwa fakultety uniwersytetu warszawskiego do Lwowa, a natomiast dwa fakultety uniwersytetu lwowskiego do Warszawy.

„Kuryer" nie donosi, do jakich fakultetów odnosić się ma ta zamiana.

Emigranci polscy proszą o pisma. W miejscowości Lend koło Pinzgau w Solnogrodzie umieszczono 60 rodzin polskich, z Galicyi ewakuowanych. Są to przeważnie biedni ludzie, pozbawieni zupełnie polskiej lektury, to też za naszem pośrednictwem zwracają się do czytelników o posyłanie im polskich gazet. Adres: Franciszek Unzeilig, Kaufmann in Lend, bei Pinzgau, Salzburg.

Lista strat Nr. 85 zawiera między innemi następujące nazwiska: Kasperlik Emil, kadet rezerwowy 57 p. p., 6 komp., Śląsk Frysztat, ranny; Pieniążek Leon, porucznik rezerwowy, 90 p. p., wzięty do niewoli; Wilczek Rudolf, kapitan 67 p. p., ranny.

Ignacy Paderewski napisał muzykę do hymnu na cześć Belgów, napisanego przez Sarbiewskiego w XVI w. po łacinie, a przełożonego obecnie pięknym wierszem przez Or-ota.

Losy legionu polsko-francuskiego, który przed dwoma miesiącami organizować poczęli pp. pułkownik Gałęzowski i Wacław Gąsiorowski w Paryżu, rozstrzygnęły się — jak donoszą z Paryża — w ten sposób, że z powodu zbyt szczupłej liczby legionistów, jakich pozyskano z pośród robotników i górników polskich (niespełna 400 głów) wcielono ten oddział do legii cudzoziemskiej francuskiej, w której się roztopił całkowicie.

Niemniej nie powiodła się akcya p. Janowi Styce, znanemu malarzowi polskiemu, który wspólnie z zięciem swym prof. Strowskim projektował stworzenie polskiego legionu antyniemieckiego dla armii angielskiej.

Zmarli:

Eugeniusz Kastner, c. i k. pułkownik, szef inżynieryi wojskowej w Krakowie, zmarł nagle w dniu 28 b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj po południu przy udziale asysty wojskowej tutejszego pułku obrony krajowej, generalicyi i korpusu oficerskiego załogi.

Leonowa Bronisława z Mazowieckich Czarlińska, żona byłego prezesa Koła polskiego w Berlinie, umarła w 72 roku życia w Toruniu. Pogrzeb odbył się w Tor. Papowie w wigilię Bożego Narodzenia przy udziale tłumów ludności polskiej z miasta i okolicy.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30 grudnia termometr doszedł od — 0·7 do + 3·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 31 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 746·8 mm, termometru — 0·7 C.; wiatr: zachodni.

Nota Stanów Zjednoczonych do Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 31 grudnia.

Rząd przesłał Anglii długą notę, w której wskazuje na konieczność rychłej poprawy traktowania handlu amerykańskiego przez flotę angielską i zwraca w sposób ostrzejszy uwagę, że w Ameryce wywołało wielkie rozgoryczenie nieprawne mieszanie się w sprawy handlu amerykańskiego. Rząd widzi się zniewolonym prosić Anglię o podanie do wiadomości ostatecznego stanowiska, aby chwycić się zarządzeń celem ochrony praw obywateli amerykańskich.

Nota wylicza poszczególne wypadki zatrzymania względnie konfiskaty ładunku i oświadcza, że przedstawienia uczynione podyktowane są duchem przyjaźni, zaś Stany Zjednoczone uważają za rzecz najlepszą przemawiać otwarcie.

Poseł holenderski, który zjawił się w departamencie państwowym otrzymał odpis noty amerykańskiej wystosowanej do Anglii. Poseł oświadczył, że Holandya złożyła u rządu angielskiego to samo oświadczenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Z Kozików
MARYA ZAJĄCOWA
obywatelka m. Krakowa,
przeżywszy lat 42, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 30 grudnia 1914 roku.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 42 przy linii A-B w Rynku głównym wprost na cmentarz nastąpi w piątek dnia 1 stycznia 1915 r. o godz. 3 po południu.
Na ten smutny obrzęd stroskany mąż wraz z synem zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.
Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie w sobotę dnia 2 stycznia o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.
Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego.

Poszukiwanie zaginionych.

Zawiadamia się p. **Stefanię Lalicką** z Tarnowa, że rodzina jej w Warszawie jest zdrowa. Pisać można do nich pod adresem: Arnold Rotheim, Kopenhagen, Vesterbsrgade 12, Pension Stillhof. 9515

Ktoby wiedział, gdzie się znajduje **Tadeusz Stroiński** ze Lwowa, który był 28 września w Königsfeld na Węgrzech, Landsturmbatailon 222, III Comp., zechce łaskawie donieść żonie jego Helenie, zamieszkałej: Cërnosice Horní u Prahy 97. 9518 1 3

Bytnar Stanisław, legionista, ranny, obecnie: Deutsche Chirurgische Klinik, Praga, poszukuje swojej matki **Katarzyny Bytnarowej.** 9525

Ktoby wiedział o miejscu pobytu rodziny **Halikowskich** z Chodorowa (Galicya), raczy mi donieść. Marya Cieśluk, Sobotka, Czechy. 9523

Jan Gofryk, obecnie Reserve-Spital w Hrádku (Grottau), Czechy, poszukuje rodziców **Pawła i Katarzyny,** żony **Julii,** sióstr i szwagra, wszystkich z Buska, pow. Kamionka Strumiłowa. 9521

Honorata Götz, Skrzeszoń koło Bogumina, poszukuje męża **Kazimierza Götza,** wachmistrza żandarmeryi z Łańcuta. 9524 1 3

Bartłomiej Nowak, zapasowy rezerwista 17 p. p. obr. kraj., 3 komp., obecnie ranny, w szpitalu rezerwowym w Francensbadzie w Czechach, poszukuje żony swej **Anieli** z 3-giem dzieci i matki **Katarzyny Nowak** z Chmielnik, p. Tyczyn, pow. Rzeszów. 9474

Poszukuję **Dezyderyusza Frankowskiego** ze St. Sambora, służącego w wojsku. Powołany został do Stanisławowa, jest przy Sanitetach, Reserve Spital Nr 1 (Strafanstalt). — Adres: Longina Frankowska, Klatovy (Czechy), Palackeho 146, Villa Šarka. 9385 3 12

Józef Hajduk z Jasienicy obok Bielska, Rekonvalescentenheim, poszukuje **Maryi Hajduk, Stanisławy Hnatów** i **Anieli Komatowskiej,** wszyscy z Jarosławia. 9510

Antoni Łazarz, ranny, Piesting Wöllersdorf (Nieder-Oesterr.), Marodenhaus, poszukuje rodziców **Wojciecha i Maryi,** oraz siostry **Agaty Łazarz,** zamieszkałych w Bratucicach, powiat Bochnia. 9527

Niemiec Andrzej, obecnie ranny, Feld-Marodenhaus, Mistek, czeska szkoła (Morawy), prosi o wiadomość o matce **Maryi** z Baranówki, powiat Sanok. 9526

Roman Szczepan Piela, podoficer 45 dyw. art. pol. 2, poszukuje żony **Emilii z Rudnickich.** Ktoby wiedział o miejscu pobytu, raczy podać adres do: Franciszka Chrząszcza w Krakowie, ul. św. Filipa 13. 9539 1 3

Jan Lewkowicz z Drohobycza, obecnie w szpitalu w Jasienicy przy Bielsku na Śląsku, poszukuje swojej żony z dwojgiem dzieci. 9529

Leon Smułka z Rohatyna poszukuje swej rodziny. Adres: **L. S.,** Hidegkúti ut. 4 kisegitö kórház, Budapeszt, albo pani Szél Árpádné, Budakeszi ut. 12/a, Budapeszt. 9530

Kazimierz Myszka, kond. kolei państw. z Tarnopola, obecnie w Morawskiej Ostrawie, Lothringergasse 11, poszukuje swej żony **Pelagii** z trojgiem dzieci. 9533

Poszukuję męża **Piotra Hnatkowa** z Bogumiłowic, pow. Brzesko. Saturnina Hnatkowa, żona wachm. żandarm., Nitowice, poczta Kardášová Rečice, Czechy. 9534

Jan Koczera, wachm. żand. w Nowym Targu, poszukuje żony **Julii** z 4-giem dzieci z Podhajec koło Brzeżan. 9511

Sabina Zinger, Kraków, ul. Miodowa l. 16, poszukuje **Chune Zingera i Anny Zinger** z dziećmi z Rawy Ruskiej. 9476 2 3

Stanisław Gregor, Reserve-Spital, Sektion II. St. Pölten (Nieder-Oesterreich), poszukuje żony **Anny,** oraz **Katarzyny Baczmańskiej** ze Lwowa. 9537

Karpiel Kazimierz ze Lwowa, obecnie Komárom, Festungsspital, Ungarn, poszukuje swej żony **Stefanii** i jej braci **Adama i Jana Komarnickich.** 9471

Michał Fedorowicz, obecnie chory w Sierning 135 bei Steyr (Ober-Oesterr.), poszukuje **księdza Piotra Peruckiego,** katechety z Jarosławia, i teścia **Tomasza Peruckiego** ze Starego Sambora. 9536

Wiktor Szczawiński, Wiedeń, Senefeldergasse m. 24, III piętro, drzwi 11, prosi o wiadomość o swej żonie **Franciszce Szczawińskiej,** która do ostatniej inwazyi mieszkała w Juszczwi koło Jasła. 9170 2 3

Józef Ruciński, rezerw. porucznik 13 p. p., Kraków, Festungsspital VI (gmach główny), prosi o podanie adresu p. **Jana Pantery** ze Żabna nad Dunajcem. 9473 3 3

Tadeuszowa Uranowiczowa z Brzeżan i **Edmund Uranowicz** z Podhajec proszą znajomych o adresy. — Adres: Berno Mor. Krapfeng. 2, II p., dom pułk. Mendeleina. 9481 2 3

Proszę o podanie adresu p. **Drewienkiewicza** z Lanckorońszczyzny. List polecony wysłany do Rozgonów na Węgry, powrócił z dopiskiem „Unbekannt". **Lityńska,** Mistek, Příborska ul. 400, Morawy. 9492 2 3

Leopoldowie Karollowie proszą o podanie adresu szwagra **Adama Lindnera,** aptekarza z Łącka, oraz żony jego **Anieli** i dwojga dzieci. Kraków, Zwierzyniec, willa „Sierotka". 9501 2 3

Poszukuję **Markowskich Władki i Stacby** z Horodenki wraz z rodzicami. Jakakolwiek wiadomość pożądana. **E. Kornecka,** Kraków, ul. Karmelicka l. 52. 9426

Julia Cienkoszowa, zamieszkała na Morawach w Rossitz koło Berna, prosi o podanie adresu **Klemensa Cienkosza** z Bochni. 9508 2 2

Jan Mleko z Woli Batorskiej, Niepołomice, szuka swej córki 14-toletniej **Antoniny Mlekówny,** która służyła w Dębnikach u p. Karwata. Wiadomości prosi nadsyłać do p. Grządzielowej, Dębniki, ul. Pułaskiego, dom magistracki. 9506 2 2

Józefa Zabłocka, żona lekarza, zamieszkała w Wiedniu, III., Erdbergstrasse 74, I/10, poszukuje **Tekli i Józefy Zabłockich** z Halicza, tudzież **Władysławy Zabłockiej** ze Lwowa. 9390 4 4

Szukam żony **Maryi Skórskiej** i synów **Mieczysława Skórskiego,** urzędnika pocztowego ze Lwowa (ostatni raz był w Krakowie podczas ewakuacyi). Syna **Stanisława,** kadeta 20 pułku obrony krajowej ze Lwowa. Adres mój: Zygmunt Skórski, maszynista kolej., Podgórze-Płaszów, lub Praga, VII., 1086, Hotel Morawek. 9504 2 2

Ansion Wiktor, c. i k. Waffenmeister, pułk 90 M. G. A. II, Feldpost 36, poszukuje swej żony, którą pozostawił w Lubaczowie w sierpniu b. r. Uprasza krewnych, znajomych i osoby, któreby o jej miejscu pobytu wiedziały, by raczyły donieść mu pisemnie o tem, lub do Administracyi „N. Reformy" pod „Ansion Wiktor". 9502 2 4

Józef Siechowski. Adresuj do Krakowa. Pierwszą kartkę z 14 otrzymałem. Z redakcyi nic. Czy otrzymałaś 300 K. Może przeniesiecie się na Śląsk? 9304 5 5

O adres **p. Anny Drwięga** ze Sanoka, prosi por. leg. **Zygmunt Eysymontt.** Wiadomość: **Piotr Frenkiel,** Wiedeń, IX., Pflugg. 3, Tür 11. 9428 3 3

Antoniowie Sokołowscy z Bursztyna, obecnie w Ołomuńcu, ul. Kapucyńska l. 16, I p., drzwi 11, poszukują **Felicyi Rylskiej,** żony kapitana, i innych krewnych, oraz znajomych. 9449 2 2

Krystyna Rohs u pp. Bisanzów, Haunsdorf, Haus H. Christen (Morawy), prosi o podanie adresu **Franciszka Gondka** ze Lwowa. 9450 2 2

Piotr Masiak z Koniuch, obecnie Przywóz (Oderfurt), Unterkaiserstr. 781, poszukuje siostry **Zenobii Masiak.** 9487 2 3

Ktoby wiedział cośkolwiek o mężu moim **Władysławie Wojtowiczu,** nauczycielu, który służy przy 40 pułku, 3 komp., a od 26 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Zofia Wojtowicz u p. Swobody, Poděbrad, Czechy. 9491 2 2

Uprasza się o podanie miejsca pobytu **Olgi Makar** z 3-giem dzieci, tudzież **ks. Hawryszkiewicza.** Ks. Antoni Makar, proboszcz z Oleszyc, Berno (Mor.), Wawrastrasse 6. 9493 2 2

Proszę o łaskawe podanie mi adresu p. **Aleksandry Stojałowskiej,** która przedtem mieszkała w Sokalu. — **Stanisław Grochal** w Krakowie, Szewska 21. 9497 2 4

Wiktorya Skurska, Nowy Iczyn (Neutitschein), Morawy, Schwarzstrasse 6, prosi o podanie miejsca pobytu **Zygmunta Skurskiego,** jedn. ochotn. 30 p p., 3 komp., który z końcem września przebywał w Siankach. Za adres wynagrodzę. 9208 3 3

Marya Strzelecka, Brána 212, u Jilemnice, Czechy, prosi o wiadomość o mężu **Janie** lub o numer poczty polowej 80 p. p. 9451

Antoniego Martynowicza, pol. legionisty (piętnastoletniego), poszukuje ojciec, komendant etapowy w Oświęcimie. — Wieści do komendy etap. w Oświęcimie. 9475

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski